Nr. 183. Kraków, Niedziela 8 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Flota turecka odpłynęła na wody kreteńskie.
= Brak wody w Melilli.
= **Krwawe sądy w Barcelonie.**
= **Romans wśród trumien.**
= **Cyganiewicz skazany na miesiąc aresztu.**

Czas odnowić prenumeratę!

Wszystkim, którzy do dnia 12 b. m. nie nadeślą prenumeraty, lub nie zawiadomią, kiedy prenumeratę zapłacą, bezwarunkowo wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Kochajmy rząd wiedeński!

(Wszechpolsko-wszechniemieckie braterstwo wobec cyfr budżetu).

V.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Ministerstwo handlu.

(B.). „Górą braterstwo broni z Niemcami. Precz z opozycją. Słuszna, że na trzynastu ministrów jest dziewięciu Niemców. Rząd taki popierać, jest patrjotycznym obowiązkiem każdego prawego Galicjanina“. Słowa ewangelji wszechpolskiej.

Koleją rzeczy idąc, zaglądniemy dziś do ministerstwa handlu, aby sprawdzić, jak się tam przedstawia stosunek kraju do państwa, jaki jest udział Galicji w zapotrzebowaniu tego ministerstwa.

Wynosi ono w r. b. na ogół 201,154.090 kor. W jednej części tego zapotrzebowania (wydatki ogólne 43,327.490 kor.) kraj nasz wcale lub minimalnie tylko uczestniczy. W dziale poczt i telegrafów, których łączne zapotrzebowanie wynosi 157,826.000 koron, na Galicję przypadnie z tej sumy 14,490.120 koron; lecz zanim entuzjazmem zapała twe oko czytelniku, należy wpierw porównać udział innych prowincyj.

Otóż chcąc rzeczy reprezentować systematycznie wypada przedewszystkiem zaznaczyć, że zapotrzebowanie państwa co do poczt i telegrafów (157,826.000 kor.) obejmuje przedewszystkiem wydatki zwyczajne (budynki pocztowe, adaptacje, nowe linie telegraficzne itp.)

Wydatki zwyczajne na utrzymanie personalu wynoszą zatem:

w Czechach	(24% lud.)	22,262.570
» Austr. dol.	(12% »)	28,466.430
» Tyrolu	(3·2% »)	4,233.340
» Galicji	(28% »)	10,314.120 kor.

Wydatki zwyczajne na opędzenie potrzeb ruchu (a więc: dyety za jazdę, czynsze, inwentarze, reparatury, itd.) kosztują;

dla Czech	7,385.500
» Austrji dol.	10,294.350
» Tyrolu	2,023.200
» Galicji	4,056.000

Wydatki nadzwyczajne wynoszą natomiast:

w Czechach	224.610
na Morawach (9·2% lud.)	133.440
w Tyrolu	126.000
» Galicji	120.000

Nie spuszczając więc wciąż z oka, że Galicja jest największym krajem koronnym co do obszaru i ludności, przychodzi nam stwierdzić, że ta ilościowa przewaga nic jej nie pomaga, gdyż czy się ją porówna do prowincyj podobnych co do obszaru i ludności, czy to kraiczków i małych i biednych, zawsze rachunek wskazuje, że uposażenie kraju naszego wypada jakoś poza miarą wszelkiego stosunku.

Zresztą inne cyfry wytłumaczą nam, dlaczego u ministra handlu, podobnie jak w działach sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, zapotrzebowanie na Galicję jest za małe. Dzieje się to kosztem nadmiaru pracy urzędników, a mitręgą publiczności.

W Galicji jest poczt skarbowych, klasowych i samoistnych stacyj telegraficznych . . . 985
podczas kiedy w Styrji (5% lud.) jest ich 468

» Tyrolu	469
na Morawach	691
w Austrji dolnej	817 (!)
» Czechach	1713

W roku 1908 zaprowadzono nowych urzędów pocztowych:

w Tyrolu	15
» Dalmacji	12
» Czechach	51
» Galicji	17!

W roku 1908 zbudowano w całem państwie ośmdziesiąt nowych linij telefonicznych; w cyfrze tej Galicja jest reprezentowana czteroma liniami międzymiastowemi.

Zatem ministerstwo handlu nie wynagradza nam lekceważenia, doznawanego ze strony innych mini-

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Samopomoc doraźna! Co to jest — zapytało nas listownie i ustnie wielu, przeczytawszy w dziale anonsowym ogłoszenie, wzywające każdego, kto kocha rodzinę, do ubezpieczenia się w tem towarzystwie. Udałem się więc zaciekawiony istnieniem w ciszy i bez rozgłosu w Krakowie takiego stowarzyszenia do p. radcy ces. Schillera z prośbą o informacje, by zaspokoić ciekawość czytelników.

— Jestem ten i ten — przedstawiam się p. Schillerowi.

— Przychodzi pan zapewne w sprawie anonsu »Samopomocy doraźnej« w waszem piśmie — wita mnie p. Schiller, jako przewodniczący Stowarzyszenia.

— Tak jest! Ale skąd pan to wie?

— Obecnie szereg osób zgłasza się do nas po informacje, któremi chętnie służymy każdemu. A więc proszę, służę...

— Jaki cel ma stowarzyszenie?

— Zanim panu powiem, jaki cel i zadanie ma stowarzyszenie, pozwolę sobie opowiedzieć panu, w jaki sposób powstała u nas myśl założenia »Samopomocy« i jak przyszliśmy na ten pomysł. W żadnym innym kraju niema tyle nędzy z powodu niezaopatrzenia rodziny na wypadek śmierci jej żywiciela, nigdzie też niema takiej nieopatrzności graniczącej z fatalną lekkomyślnością, zadowalniającą się odsuwaniem zabezpieczenia z dnia na dzień aż przychodzi katastrofa niespodziana, umiera ojciec, zostawiając żonę, dzieci niezdolnych jeszcze do zarobkowania i bytu samoistnego, w nędzy i rozpaczy, bo ostatnie mienie poszło na koszta i leczenia i pogrzebu. Dlaczego tak jest — możnaby na to dać jedyną odpowiedź, że opieszałość jest tak tradycjonalnie silnie u nas wkorzeniona, iż każdy mówi sobie: — »jakoś to będzie« i »będzie, jak Bóg da«. Czyż nie lepiej by było iść nam w ślad innych narodów — gdzie w tym kierunku jest zmysł wyrobiony, gdzie każdy oszczędza, byle być zaopatrzonym na tak zwaną czarną godzinę.

— Są przecie — wtrącam — różne asekuracje...

— Asekuracje nie dla wszystkich warstw pracujących są przystępne, bo i premje za drogie a i w terminach z góry określonych uiszczać je należy, inaczej polica traci swą moc.

— Zgoda — mówię — ale jakże wygląda wasza asekuracja?

— Zaraz pana objaśnię — ciągnie pan radca. Oto przed pięciu laty grono obywateli w Pradze stworzyło Stowarzyszenie Samopomocy, opartej na wzajemnych świadczeniach. Społeczeństwo odczuło odrazu nadzwyczajne korzyści i dziś czuje się szczęśliwym, kto nie przekroczywszy lat przepisanych, mógł zostać członkiem, gdyż w razie jego śmierci otrzymuje wdowa lub sieroty 6.000 koron od Stowarzyszenia.

— Aż 6 tysięcy!?

— Tak jest, a z taką sumą można już utrwalić byt osieroconej rodziny. Stowarzyszenie praskie liczy już dzisiaj 3.900 członków, a nadmienić muszę, iż istnieje w Austrji już kilkanaście Stowarzyszeń takich — każde rośnie w liczbę członków bez wielkiej agitacji — bo kto się dowie, już się wpisuje.

— Kiedy powstało u nas?

— Dwa lata temu za inicjatywą kilkunastu ludzi dobrej woli założono w Krakowie „Stowarzyszenie Samopomocy Doraźnej“ na tych samych zasadach, co praskie — rozesłano przeszło 20 tysięcy odezw i mamy dotąd dopiero 260 członków, a znamy przecie tysiące niezaopatrzonych rodzin, szczególnie między rękodzielnikami i drobnem kupiectwem!! Gdyby połowa tych niezaopatrzonych wpisała się na członków, to moglibyśmy odrazu dawać tak wysokie świadczenia, jak praskie Stowarzyszenie!

— W jaki sposób, proszę mnie objaśnić! 6 tysięcy koron, to ładny pieniądz!

— Cały zarząd pracuje darmo, prócz rachmistrza. Nikt nie pobiera tantiem — więc ani jeden wpłacony halerz nie może być zmarnowany. Wydział składa się z 18 członków wybranych przez Walne Zgromadzenie.

Nikt nie ma być w swych prawach pokrzywdzony, gdyż istnieje sąd polubowny z 9 członków wybranych przez Walne Zgromadzenie.

— Jakie są opłaty?

— Jednorazowo wpisowe K. 20 do 40 r. życia.
K. 30 do 50 r. życia.

Dalej jednorazowo K. 6 za 3 wkładki pośmiertne i corocznie K. 6 na pokrycie kosztów prowadzenia biura.

— Co za to członek dostaje, względnie rodzina członka.

— W razie zgłoszonej śmierci jednego z członków zbiera się natychmiast Wydział i uchwala komu uprawnionemu z rodziny wypłacić należną zapomogę, którą się oblicza po K. 2 od ilości członków a więc jeżeli 260 członków to K. 520 Jeżeli 1000 to K 2000 i tak dalej, czyli że im większa ilość członków, to tem większe świadczenie. Każdy członek pozostały przy życiu zostaje zawiadomiony o zaszłym wypadku śmierci i zobowiązany jest nadesłać K 2 na uzupełnienie tych trzech stale deponowanych wkładek pośmiertnych.

sterstw. I ono nie przynosi nam żadnej nagrody za tyle przywiązania, jakie mamy dawać rządowi z nakazu frakcji wszechpolskiej.

Otwarcie wystawy w Częstochowie.

(*Korespondencja własna*).

Częstochowa, 5 sierpnia.

W tej części dawnej Polski, w Królestwie Polskiem, w którem gnębiony jest przez rząd zaborczy każdy swobodniejszy ruch polityczny, każda myśl wolna, naród, nie zapominając bynajmniej o politycznem swojem położeniu i wolnościowych dążeniach, chwycił się pracy ekonomicznej, gospodarczej i uczynił Królestwo krajem przemysłowym. Że tak jest, a nie inaczej, świadczą o tem olbrzymie osady fabryczne, rozrzucone po różnych zakątkach kraju, tysiące robotników, którzy w fabrykach znajdują swoje utrzymanie. O tem zresztą wiemy wszyscy bardzo dobrze; burza rewolucyjna, jaka przez lat dwa szalała w Królestwie, dała nam obraz życia i siły tych osad fabrycznych.

O ile przed rewolucją małe mieliśmy pojęcie o przemyśle Królestwa, o tyle po rewolucji nie wiedzieliśmy, jakiego stopnia rozwoju dosięgnął przemysł napowrót. Dzieje się to dlatego, że nasza literatura ekonomiczna i statystyczna bardzo mało interesuje się stosunkami ekonomicznymi w Królestwie Polskiem.

Ten pogląd na rozwój przemysłu naszego powinna nam dać dzisiaj właśnie otwarta wystawa przemysłu i rolnictwa w Częstochowie, która powinna być przeglądem sił wytwórczych w kraju. Powiadają, że wystawa częstochowska nosi piętno prowincjonalne, że wiele najpoważniejszych działów naszego przemysłu, jak np. przemysł włókniczy, przemysł górniczo-hutniczy, są słabo reprezentowane. To jest prawda. Lecz mimo to znaczenie tej wystawy jest ważne choćby już z tego powodu, że prowadzi ona do ogólno-krajowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Warszawie.

Fakt ten, że na wystawę tę przybywają goście czescy, dodaje tej wystawie tem większego znaczenia w życiu Królestwa i nie pozostanie bez dodatniego wpływu.

Prócz tego na wystawie oprócz wyrobów polskich, są reprezentowane wyroby firm czeskich, rosyjskich, francuskich i angielskich. Wykluczone zostały tylko z wystawy wyroby niemieckie. Przemysł ten usunięto tendencyjnie i zupełnie słusznie. Nienawiść Niemców do naszego narodu daje nam zupełne do tego prawo. To zaś, że na wystawie znajdują się wyroby zagraniczne, stąd pochodzi, że własnemi siłami niezdolni jesteśmy zaspokoić wszystkich potrzeb gospodarczych naszego kraju i wskazuje, że wystawa częstochowska ma naprawdę wielkie znaczenie dla narodu polskiego i dla przeglądu naszej wytwórczości. Smutnym jest bardzo objawem, że w wystawie tej nie biorą prawie że zupełnie udziału przemysłowcy galicyjscy.

Nic dziwnego; wiemy dobrze, że Galicja była, jest i na długi czas pozostanie jeszcze krajem przemysłowo i ekonomicznie śpiącym. Komitet wystawowy czynił wszelkie kroki, aby Galicję zachęcić do wzięcia udziału w wystawie, dlatego też komitetu tego pod tym względem w żaden sposób winić nie można. Winni są wyłącznie co prawda nieliczni, ale przecież istniejący tu i ówdzie przemysłowcy galicyjscy.

Wystawa częstochowska ma jeszcze i inne znaczenie ze względu na swój przemysłowo-rolniczy charakter. Z jednej strony, jak już wyżej powiedzieliśmy, zobrazuje ona nasze życie ekonomiczne, z drugiej ufunduje stałe wzory i instytucje, spełni zadanie dydaktyczne.

W Częstochowie bowiem utworzono muzeum przemysłu ludowego. Tworzy go wystawa dawnych i nowych warsztatów i narzędzi, używanych w przemyśle ludowym. W czasie gremjalnych wycieczek włościańskich do Częstochowy, które są częste i liczne ze względu na odpusty kościelne, wszystkie warsztaty owego muzeum będą w ruchu, a specjalni instruktorzy udzielać będą wszelkich wyjaśnień.

Muzeum to będzie miało znaczenie pouczające nie tylko dla chłopów w Królestwie, ale i w Galicji i Poznańskiem, skąd rok rocznie tłumy ludu spieszą do Częstochowy. Tak więc obok klasztoru na Jasnej Górze powstaje ognisko, z którego szerzyć się będzie systematycznie kultura przemysłowo-rolna wśród naszych włościan, może więcej, niż gdzieindziej potrzebujących takiej szkoły.

Otwarcie wystawy w zaniedbanym niegdyś, a dziś zmienionym do niepoznania parku miejskim koło Jasnej Góry było bardzo uroczyste. Ponieważ pogoda dopisała zebrały się tłumy miejscowej i przejezdnej publiczności. Po nabożeństwie w kaplicy zebrano się przed wejściem na wystawę. Przeor Paulinów dokonał jej poświęcenia a ks. Lubomirski streścił dzieje wystawy i dziękował tym, którzy nad urządzeniem jej pracowali.

Z przybyłych z zagranicy gości uczestniczyli w uroczystości otwarcia wystawy: przedstawiciele Izby handlowej praskiej, radca Bondy i dr Szuster; prezydent Izby Kralawec, dyrektor Banku krajowego czeskiego Prohaska, sekretarz Izby handlowej praskiej Hlawaczek.

Z różnych okolic kraju przybyli: ordynad Maurycy hr. Zamoyski, Witold ks. Czartoryski z Głuchowa (Ks. Pozn.), Dulęba ze Lwowa, przedstawiciel Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ks. Seweryn Czetwertyński; delegaci Dyrekcji Głównej Twa Kredyt. Ziemskiego, radcowie: Ludwik Chełmicki, St. Kuczyński, Wit. Marczewski, Fel. Zakrzewski, Kajetan Piechowski; reprezentant Twa rolniczego siedleckiego Zygmunt Chrzanowski; sekretarz patronatu Kółek rolniczych w Księstwie Poznańskiem p. Brownsford; przedstawiciele Twa rolniczego kieleckiego: Walichnowski, K. Gaszyński, hr. H. Potocki, E. Różycki, Z. Glinka, A. Szańkowski, J. Zbijewski; przedstawiciele warszawskiego Stowarzyszenia techników inż. K. Obrębowicz, Wiśniewski, Holewiński Bendetsohn; prezes Twa ogrodniczego warszawskiego, Edmund Jankowski i wiceprezesi P. Hoser i Fr. Szanior; przedstawiciele Muzeum przemysłowców górniczych Julian Strasburger i Kazimierz Srokowski; przedstawiciele Muzeum przemysłu i rolnictwa dyr. Leski i dr Benni; przedstawiciele piotrkowskiego T. K. Z. radcowie M. Myszkowski i Andrzej Biesiekierski; przedstawiciel kowieńskiego Twa rolniczego Eugeniusz Romer; przedstawiciele rawskiego Twa rolniczego Kaz. Walewski i Wacław Kamieniecki; reprezentant Twa wpisów szkolnych Marjan Lutosławski; przedstawiciele Kółek rolniczych Stanisław Leśniowski i Stefan Jankowski: przedstawiciele Twa rolniczego ziemi dobrzyńskiej poseł Hipolit Wągowicz i Tadeusz Święcicki; delegat „Jedności“ w Łodzi Wdowiak; przedstawiciel Twa czytelń m. Warszawy Zygmut Muśnicki i inni.

Teren wystawy przedstawia widok bardzo malowniczy. Zwracają uwagę powszechną: gmach Muzeum przemysłu ludowego, utrzymany w stylu kazimierzowskim, pawilon wielkiego przemysłu, pawilon maszyn. Niemałą ozdobą wystawy jest pawilon maszyn. Również ozdobą wystawy jest pawilon ogrodniczy z zieleńcami, wzór zagrody włościańskiej i Muzeum hygieny ludowej. Liczba ogólna wystawców dosięga około 800.

—*SS*—

— Jakaż jest przeciętna śmiertelność?

— Wedle doświadczeń Praskiego Stowarzyszenia w ciągu 5 lat, to zmarło 3 do 4 proc. na 1000 stowarzyszonych. W Krakowie na 250 członków zmarło w ciągu 2 lat tylko 3 członków.

— Na co służy wysokie wpisowe i do kogo należy?

— To wspólna własność, oprocentowana w kasach oszczędności. Odsetki z tego kapitału a nawet sam kapitał użyć można, na złagodzenie niedoli w którąby członek mógł popaść bez własnej winy. Członek w nieszczęście popadłszy wnosi podanie do Wydziału i otrzymać może zapomogę zwrotną lub bezwrotną. Udzielanie takich zapomóg nie upokarza nikogo, gdyż to zostaje tajemnicą samego Wydziału. Z tego przekonać się można, że Stow. Samopomocy i za życia członków może im w czarnej godzinie przynieść pomoc, bez uszczerbku dla kogoś trzeciego — bez odwołania się do upokarzającego miłosierdzia publicznego.

— Kto może być członkiem samopomocy doraźnej — pytam jeszcze przekonując się o pożyteczności samopomocy. Każdy samoistnie zarabiający mężczyzna lub kobieta, którzy nie przekroczyli 50 lat a są poddanymi tutejszymi, którzy podpiszą własnoręcznie kartę wpisową i złożą wpisowe do 40 roku K 32, do 50 roku K 42 zaraz gotówką lub za zezwoleniem zarządu częściowo — stają się członkami.

— Tak małem świadczeniem — pomyślałem sobie, żegnając się z p. Schillerem — można zabezpieczyć byt swej rodziny. — Istotnie więc kto kocha swą rodzinę niech wpisze się na członka.

—*ski.*

Wiec sprawozdawczy posła Jachowicza.

Gedlarowa.

Zwołane przez posła Jachowicza zgromadzenie odbyło się tu dnia 1 b. m. w domu p. Karasia. Poseł Jachowicz zagaił wiec i zaznaczył, że celem jego jest złożenie sprawozdania poselskiego oraz omówienia nadchodzących wyborów do Rady powiatowej w Łańcucie. Przewodniczącym wybrano p. Chmurę, radcę powiatowego. Poseł Jachowicz zabrawszy głos, omówił najpierw skład parlamentu co do stronnictw i narodowości, dalej omawiał projekt rządowy zabezpieczenia na starość wskazując punkt po punkcie jasno i wyczerpująco szkodliwe strony tegoż dla włościan nad czem wywiązała się dłuższa dyskusja w której zabierało głos kilku włościan. Wszyscy przemawiali w tym duchu, że ubezpieczenie byłoby wskazanem, ale gdyby wszystkie stany równo traktowało i nie dzieliło się na grupy. Na obecny projekt zgromadzeni się nie godzą i wzywają wszystkich posłów włościańskich do oświadczenia się przeciw temuż. Następnie omawiał poseł Jachowicz sprawy traktatów handlowych i skutki tychże dla włościan, i wiele innych spraw będących przedmiotem obrad parlamentarnych.

Przy sprawie nadchodzących wyborów do Rady powiatowej zaznaczył mowca, jak to ważną instytucją jest Rada powiatowa i co dobrego może ona zrobić dla ludu, gdy tylko wybiera się na radców ludzi sumiennych, pracowitych i niezależnych od nikogo, i gdy ci wybrani w swej działalności są solidarni i zgodni. Ponieważ powiat Łańcucki składa się z trzech okręgów sądowych, Łańcut, Przeworsk i Leżajsk, zaproponował, aby każdy okręg przedstawił 4 kandydatów i aby w dzień wyboru na takowych solidarnie głosowano. Na radców powiatowych należy wybrać takich ludzi, którzy kierować się będą nie swojem widzi mi się, ale wolą wyborców.

Następnie zabrał głos Antoni Pyrz, i ni stąd ni z owąd przedstawił jako jednego kandydata na radcę powiatowego p. Józefa Hospoda, który służy obecnie za naganiacza w Banku Ziemskim w Łańcucie a pomagając drzeć skórę z biednych chłopów jest zależnem od różnych osobistości, co wcale nie kwalifikuje go na radcę powiatowego.

P. Walenty Orłoś, zabrawszy głos, w gorących słowach przedstawił, jakim powinien być radca powiatowy i że tacy jak p. Hospod, stanowczo na to stanowisko się nie nadają, nadmieniając, że dwom panom służyć nie można. Albo się służy sprawie chłopskiej i idzie się solidarnie z chłopami, albo nie. W odpowiedzi na to p. Pyrz zarzucił, że i Orłoś tak samo służył bankowi za naganiacza. Zarzut ten spotkał się z ogólnem oburzeniem, bo p. Orłoś wszedł do Banku tylko w tym celu, aby poznać, jak się to chłopów naciąga na parcelację i jakie są później tego skutki. Na najbliższem zgromadzeniu zostanie szczegółowo działalność banku omówiona, oraz straszna lichwa ziemi.

W sprawie traktatów handlowych ze wszystkich stron odzywały się głosy, że stałyby się one ruiną dla włościan i żądano, aby rząd postarał się o wagi na targowicach, aby nareszcie położyć kres strasznemu wyzyskowi, jaki uprawiają na biednym chłopie handlarze bydła i nierogaciżny.

P. Józef Pustelnik w krótkich a gorących słowach wezwał do pracy politycznej i do karności w stronnictwie. Tomasz Łowiecki mówił o gospodarce Rady powiatowej, rządzonej obecnie przez stańczykowską większość która robi sobie drogi funduszem powiatowym, do folwarków a chłopi muszą w błocie siedzieć po uszy.

P. Franciszek Orłoś wezwał zebranych, aby

wybrać do Rady powiatowej ludzi rzeczywiście godnych i zasłużonych dla sprawy ludowej, a nadto postawił wniosek, aby posła Żardeckiego wybrać z kurji wiejskiej pod tym warunkiem, że przyjmie godność prezesa tak, aby nareszcie hr. Potocki przestał rządzić powiatem. Na wniosek Walentego Orłosia zgromadzeni udzielili posłowi Jachowiczowi wotum zaufania, dziękując za wydatną w obronie interesów włościańskich pracę tak posła Jachowicza, jako też całego Klubu Ludowego w parlamencie. *Uczestnik.*

Z życia krakowskiego.

Wycieczka Czechów do Polski. Towarzystwo czeskich pisarzy „Maj“ w Pradze Czeskiej, centralny związek literacki, którego prezesem jest sędziwy poeta czeski Jarosław Vrchlicki, wysyła z czeską wycieczką do Krakowa, Częstochowy i Warszawy specjalnego delegata, którym został mianowany czeski literat dr Borzywoj Prusik, skryptor biblioteki uniwersyteckiej, lektor miejskiego teatru w Pradze, Winohrady, znany tłómacz Sienkiewicza, Reymonta, Brücknera i in. autorów polskich, redaktor „Biblioteki Polskiej“ (wydawanej przez znanego przyjaciela literatury polskiej wydawcy, p. Edwarda Beauforta). Delegat czeskich pisarzy złoży pozdrowienia od czeskiej rzeszy literackiej naszym korporacjom literackim.

Na powitanie wycieczki czeskiej wyjeżdżają w poniedziałek do Morawskiej Ostrawy imieniem krajowego Związku turystycznego nadinspektor kolei dr Ignacy Wróbel, prezes Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki i lekarz dr. L. Schneider.

Imieniem krakowskiej „Besedy czeskiej“, oczekiwał będzie wycieczkowców czeskich w Morawskiej Ostrawie p. Kofrive Karol, intendant wojskowy.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie organizuje między członkami swoimi straż honorową obywatelską w celu utrzymywania porządku na dworcu kolejowym, podczas przyjazdu gości czeskich.

Wycieczka czeska z Krakowa do Wieliczki. Komitet dla przyjęcia gości czeskich podaje do wiadomości, że tylko goście czescy w towarzystwie członków komitetu krakowskiego udadzą się do Wieliczki, a to z tego względu, że według nadeszłej wczoraj odpowiedzi na podanie komitetu, ministerstwo skarbu zezwoliło na bezpłatne, rzęsiste oświetlenie kopalń dla gości czeskich.

Wiec w sprawie t. zw. „singlów“. W niedzielę dnia 8 b. m., o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza pod l. 37, publiczny wiec, celem zaprotestowania przeciw odrzuceniu przez Radę szkolną 1.000 podań uczniów szkół średnich, którzy przy klasyfikacji otrzymali stopień niedostateczny z jednego przedmiotu, czyli t. zw. „singla“. Sprawa jest bardzo ważną, gdyż chodzi o uratowanie roku szkolnego blizko 1.000 uczniom. — Podobne wiece odbyły się już w kilku miastach wschodniej Galicji. Komitet, urządzający wiec, wzywa wszystkich interesowanych rodziców i wszystkich, którym sprawy naszej młodzieży leżą na sercu, aby na wiecu zjawili się jak najliczniej. Na wiec zaproszeni zostali również posłowie krakowscy.

Z teatru miejskiego. Zarówno jutrzejsze przedstawienie popołudniowe „Księżniczki dolarów“ z panią Miłowską — na benefis członków stałej orkiestry teatru lwowskiego, jak i wieczorne powtórzenie prześlicznej opery „Madame Butterfly“ z panną Sołłohub świetnie się zapowiadają. Panna Lachowska, pp. Łowczyński. Okoński, Paszkowski wystąpią w swoich dotychczasowych wybornie śpiewanych partjach. Repertuar teatru lwowskiego na przyszły tydzień zapowiada już ostatnie swoje przedstawienie na scenie krakowskiej. Dane jeszcze będą: w poniedziałek, we środę, w piątek i w niedzielę: wyśmienite „Manewry jesienne“. We wtorek na cześć gości Czeskich uroczyste przedstawienie „Halka“, które poprzedzi Hymn narodowy czeski „Kde domov mój“, wykonany przez cały personal teatru lwowskiego z towarzyszeniem orkiestry. We czwartek usłyszymy raz jeszcze i to ostatni znakomitą „Madame Butterfly“, a w sobotę na ogólne życzenie dana będzie raz jeszcze arcyzabawna „Rozwódka“.

Z teatru ludowego. Prace około odnowienia i upiększenia sali oraz sceny raźno postępują i teatr zostanie otworzony w dniu 15 sierpnia. Dla wygody publiczności urządzono obszerne garderoby na wieszanie ubrania, które odtąd można będzie zostawiać w szatni za opłatą 5 centów. Personal artystyczny wzbogacony został kilku nowemi siłami, szczególniej wokalnemi, gdyż dyrekcja stale utrzymywać będzie na repertuarze sztuki śpiewne. Nazwiska nowo-angażowanych artystów podane będą w następnym komunikacie. Aspiranci i aspirantki do nauki gry scenicznej zechcą się zgłaszać do kancelarji teatru od poniedziałku, d. 9 sierpnia, przed południem od godz. 10 do 1-ej i po południu od 5 do 7 wieczór. Tu raz jeszcze zaznaczamy, że nauka udzielaną będzie bezpłatnie. Potrzebni są także chórzyści i chórzystki z dobrymi głosami; angażowani zaraz otrzymają gaże.

Pożar w Krowodrzy. Dzisiaj około godz. 6 rano zapalił się w Krowodrzy drewniany i słomą kryty dom gospodarza Ludwika Sowy. Pożar w jednej chwili ogarnął całe zabudowanie, które zbudowane z drzewa i poszyte słomą było bardzo podatnym materjałem zapalnym. Jak słychać, pożar wybuchł z komina. Zaalarmowani krzykami i wołaniem o pomoc mieszkańcy Krowodrzy, jak też i poblizkiej dzielnicy Krakowa przybyli licznie na miejsce ognia. Zjawili się też niebawem żandarmi i patrol wojskowy, który utrzymywał porządek i nie pozwalał niepowołanym zbliżać się do płonącego domu. Ochotnicze straże pożarne z Krowodrzy i Nowej Wsi prowadziły przez przeszło godzinę energiczną akcję ratunkową, która polegała zarówno na gaszeniu ognia, jak i zlewaniu wodą pobliskich zabudowań z obawy, by wiatr na ich strzechy iskry nie rzucił i nie wzniecił większego pożaru. Po godzinnej pracy udało się strażom pożarnym ogień zlokalizować. Z domu Sowy pozostały tylko nagie, opalone i poniszczone ściany. Jak słychać, Sowa miał ubezpieczony zgorzały dom.

Aresztowanie krakowskiego włamywacza w Ołomuńcu. Onegdaj aresztowała policja znanego krakowskiego włamywacza Franciszka Hałubę w Ołomuńcu. Znalezione przy nim kartki zastawnicze na liczne przedmioty zastawione w krakowskiej kasie oszczędności, przesłała ołomuniecka policja tutejszym władzom, które zarządziły wykupienie owych przedmiotów. Między nimi znajdują się dwie pary kolczyków złotych z opalami, pierścionek złoty z opalem, drugi pierścionek złoty z większym rubinem i kryty srebrny damski zegarek. Istnieje przypuszczenie, że przedmioty te pochodzą z większej kradzieży, której aresztowany dokonał podczas dłuższego pobytu w Krakowie. Poszkodowane osoby mogą się zgłosić po skradzione przedmioty do krakowskiego sądu, gdzie je policja złożyła.

Osobliwa sprzedawczyni korali. Do p. Józefa Korala, handlarza koralami na Kazimierzu przyszła wczoraj po południu pewna kobieta i chciała mu sprzedać 3 sznurki prawdziwych korali za 30 K. Ta niska cena zwróciła uwagę p. Korala na osobliwą sprzedawczynię i wzbudziła w nim podejrzenie, że korale te pochodzą z kradzieży. Postanowił więc sprawę wyjaśnić w sposób następujący. Sprzedającej dał 10 K i oświadczył, by przyszła za godzinę, on bowiem tego czasu potrzebuje na zbadanie korali. Równocześnie zawiadomił o zajściu jednego z ajentów policyjnych, który o umówionej z kobietą ową godzinie miał się zjawić w handlu p. Korala. Tymczasem osobliwa sprzedawczyni zabrała 10 K, a po resztę do tego czasu się nie zjawiła, wobec czego policja poszukuje „właścicielki“ pozostawionych u kupca korali.

Z sezonu złodziejskiego. Łupem rozmaitych rzezimierzków i złodziei stają się coraz częściej przybywający do naszego miasta chłopi. I tak wczoraj aresztowano 16-letniego Abrahama Brandstädtera, który jakiemuś chłopu usiłował skraść z kieszeni na Nowym Placu, na Kazimierzu, portmonetkę z 24 K. Ostrożny chłop atoli złapał złodzieja za rękę w chwili, gdy ten wkładał ją do jego kieszeni. Na Kleparzu zaś śpiącemu na wozie chłopu Miśkowiczowi usiłował skraść pugilares z pieniądzmi 24-letni Roman Hagiel. Tego kieszonkowego złodzieja również aresztowano.

Wojowniczy alfons. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosiła się dzisiaj rano 21-letnia krawczyni z Zakrzówka Józefa Święzak z licznemi ranami na głowie i sińcami na czole, plecach i rękach. Jak opowiadała, pobił ją laską „łazik“ (alfons) Piotr Oleś, któremu nie była zbyt powolną. Pogotowie ją opatrzyło.

Omdlenie na ulicy. Dzisiaj przed południem zemdlała nagle na rogu ulic Starowiślnej i Dajwór 50-letnia Wiktorja Kliczyńska. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, że Kliczyńska zemdlała wskutek puchliny i silnego zapalenia nerek. Po przywróceniu do przytomności przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Amator pierzyn. Dzisiaj w nocy aresztowała policja w Ludwinowie Wojciecha Łyszczarza, za kradzież pierzyn i innych rzeczy, u siostry p. Moritza Abrahamera.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Sobota: „Manewry jesienne“.

Niedziela: po południu o $3^{1}/_{2}$ na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Niedziela: wieczorem o godz. 8 „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Puccini'ego, występ Ireny Sołłohub i T. Łowczyńskiego.

Poniedziałek: „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach Karola Bakonyi, muzyka Imre Kalmana, przekład A. Kitschmana.

Wtorek: na przyjęcie gości czeskich: rozpocznie Hymn „Kde domov moj“, następnie „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Występ I. Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Manewry jesienne“.

Strejk powszechny w Szwecji.

Prawdopodobnie strejk w Szwecji przyjmie niebywałe rozmiary. Obecnie postanowił przyłączyć się do strejkujących szwedzki anty-socjalistyczny związek robotniczy. Ogólna liczba wynosi obecnie 400 000 ludzi. Jeżeli dodać do tego rodziny strejkujących, to okaże się, że w danej chwili w Szwecji znosi niedostatek około półtora miljona ludzi, co wynosi prawie jedną trzecią ogólnej ludności Szwecji. Zewnętrzny spokój jeszcze nie został naruszony, lecz w powietrzu unosi się burza. Zarówno na prowincji, jak i w samym Sztokholmie czynią przygotowania na wypadek niepokojów. Sprzedaż napojów alkoholicznych zostanie wstrzymana. Wyjazd króla został cofnięty; około 17/8 będzie on w Sztokholmie. Do tego czasu powinni powrócić wszyscy urzędnicy, zajmujący bardziej odpowiedzialne stanowiska.

Wodzowie strejku ostrzegają ludność, żeby nie kupowała żadnych innych rzeczy, prócz chleba i soli na zapas. Podług urzędowych obliczeń w razie strejku na kolejach i braku dowozu, wszystkie produkty wystarczą, wliczając w to już konserwy, zaledwie na dwa tygodnie. Nieoficjalnie jednak chodzą pogłoski, że środków żywności starczy zaledwie na 5 dni.

Niepokój ogarnia też Danję i Norwegję. Ich interesy są ściśle związane ze szwedzkimi.

Sztokholm. Przewodniczący organizacji kolejowej poseł do Reichstagu Lindguist oświadczył w przeciwieństwie do doniesień dzienników, że jego stronictwo nie pragnie interwencji rządu. W Goeteborgu uchwalił personal Towarzystw żeglugi i zakładów kolei, miejskiej zaprzestać dzisiaj pracy.

Wojna w Marokko.

Strzały Maurów do hiszpańskiego parowca.

Madryt. Donoszą z Alhucemas: Parowiec „Sevilla" nie mógł z powodu silnego ognia karabinowego Maurów, wyładować środków żywności i amunicji. Baterje ostrzeliwają nieprzyjaciela, lecz bezskutecznie. Ogień karabinowy trwa od 27-go lipca bez przerwy.

Madryt. Urzędownie donoszą z Melilli, że Maurowie zaatakowali w wielkiej liczbie wysunięte ku nim pozycje przyczem po stronie hiszpańskiej zginął jeden człowiek. Artylerja ostrzeliwała dolinę Nador, w której pojawiły się grupy nieprzyjacielskiej konnicy. Podczas ataku na konwój dwaj hiszpańscy żołnierze odnieśli zranienia.

Możliwość dłuższej wojny.

Londyn. Hiszpańscy wysłannicy zakupili w Lizbonie 3000 koni dla kawalerji. Ponieważ wogóle ministerstwo wojny czyni przygotowania na większą skalę, przewidują, że wojna w Marokku będzie trwać bardzo długo. Król hiszpański miał zamiar udać się osobiście pod Melillę, lecz nie pozwolono mu na to. Natomiast dwaj bracia infanta Don Carlosa, którzy dopiero co wyszli ze szkoły wojskowej w Madrycie, uzyskali od króla pozwolenie na udanie się pod Melillę, gdzie znajdować się będą przy boku generała Marina.

Mulej Hafid a Hiszpanja.

Londyn. Sułtanowi Marokka, Mulej Hafidowi przedłożono rachunek rządu hiszpańskiego na 20 miljonów pesetów jako odszkodowanie wojenne. Jak słychać, Mulej Hafid rachunku tego nie uznał, i oświadczył, że płacić go nie będzie, ponieważ nie on, ale rząd hiszpański wywołał całą wojnę.

Brak wody w twierdzy.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Oranu z pewnego źródła, że w Melilli brak wody ponieważ Marokkańczycy przerwali wodociągi. Położenie Hiszpanów jest groźnem i tylko przez walkę mogliby się uratować, jednakże do walki nie są oni przygotowani. Zachodzi obawa epidemji, gdyż koło 20 sierpnia temperatura znacznie się podwyższy. Położenie wojsk hiszpańskich jest godnem ubolewania.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Pozorny spokój.

Paryż. Specjalny korespondent »Matin'a« donosi z Barcelony: Spokój jest tylko pozorny. Wśród mieszkańców panuje głębokie poruszenie. Wszyscy spoglądają na ponure mury więzienia, w których zamknięto wielu rewolucjonistów. Jak słychać niebawem mają oni stanąć przed sądem wojennym. Powszechnie oczekują ponownego wybuchu rewolucji w razie skazania ich na śmierć. Drugi wybuch tejże będzie o wiele bardziej groźnym od poprzedniego. Taktyka rewolucjonistów uległaby zmianie. Już nie napadaliby na klasztory i kościoły ale bombami walczyliby z milicją obywatelską i regularnem wojskiem, słowem, prowadziliby małą wojnę.

Krwawe sądy w Barcelonie.

Londyn. Z Barcelony telegrafują: Sąd wojenny bardzo szybko załatwia się z aresztowanymi rewolucjonistami. Już wczas rano wyprowadzają każdego dnia kilkunastu oskarżonych z ich cel do jednej ciasnej sali, gdzie przesłuchuje ich sąd wojenny. Nie pomagają tłómaczenia się oskarżonych. Najmniejsze nawet ślady, jak zapach nafty itp. wystarczają dla sądu wojennego, by wydać wyrok śmierci. Po krótkiej naradzie trybunału jeden z sędziów mówi lakonicznie: »Winny! — śmierć« Od wyroku tego niema apelacji. A sąd urzęduje po całych dniach i codzień wydaje masowe wyroki śmierci. Skazanych prowadzi się natychmiast pod silną strażą na więzienny podwórzec, gdzie dokonywaną bywa egzekucja. Niektórzy ze skazańców zezwalają na zawiązywanie im oczu, inni nie chcą na to pozwolić, jakby pragnęli do ostatniego oddechu patrzyć na jasny świat. Oddział żołnierzy staje naprzeciw skazanych z karabinami gotowymi do strzału. Zabrzmi rozkaz: »ognia« i kule wpadają w szeregi skazanych na śmierć.

Czasami niezbyt celne strzały nie zabiją odrazu skazańców. Wielu jest poranionych. Wśród tych wiele kobiet i nieletnich chłopców.

Tysiące kobiet oczekuje jeszcze sądu i wyroku. Oskarżają je o to, że one rozlewały po klasztorach i kościołach naftę, przez co przyczyniły się do rozniecenia pożaru. Członkowie sądu wojennego, prawdziwi kaci w mundurach opowiadają z uśmiechem na ustach, że gdy oni ukończą swoje urzędowanie nie będzie ani jednego anarchisty w Barcelonie. Pod tym względem mogą się bardzo pomylić, albowiem wielkie wzburzenie panuje w Barcelonie i możliwym jest ponowny wybuch buntu, który zemści się na krwawych sędziach.

O grecką flagę na Krecie.

Eskadra turecka na wodach kreteńskich.

Konstantynopol. W nocy z 3 na 4 sierpnia, cztery parostatki **z wojskiem tureckiem wyruszyły potajemnie na wyspę Kretę. Eskadra turecka otrzymała rozkaz udania się tam w ślad za parostatkami.**

Odessa. Oficerowie rosyjscy, którzy powrócili z wyspy Krety opowiadają, że gdy tylko zdjętą została na wyspie flaga rosyjska, Grecy natychmiast wywiesili swoją flagę i najprawdopodobniej, przy pierwszej okazji zagarną całą wyspę.

Smyrna. Wojska rosyjskie powracające z wyspy Krety, zostały przez ludność miejscową bardzo chłodno przyjęte. Turcy demonstracyjnie opuścili zatokę, aby uniknąć spotkania z wojskiem rosyjskiem.

Dalsza wysyłka floty przez Turcję.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że kanonierka i dwie łodzie torpedowe odjeżdżają do Smyrny, aby połączyć się z flotą turecką.

Przedstawienia Turcji u rządu greckiego.

Konstantynopol. Jeni Gazetta donosi, że poseł turecki w Atenach otrzymał polecenie złożenia dzisiaj u rządu greckiego oświadczenia, które uczyni Grecji zarzut, że przez swoje bezprawne stanowisko w sprawie Krety stworzyła dzisiejszą sytuację. Oświadczenie to wskaże, że mimo zapewnień Teotokisa i po oświadczeniach Rallisa Grecja nadal naruszała prawa Turcji. Porta nie ma powodu wierzyć zapewnieniom Rallisa, wzywa przeto Grecję, aby wyraźnie oświadczyła rządowi tureckiemu, że porzuca wszelkie zamiary zdobywcze co do Krety i zaniecha wszystkiego, coby można uważać za akcję, zmierzającą do aneksji. Jeżeli rząd grecki w oznaczonym terminie nie da odpowiedzi, poseł turecki wyjedzie wraz z pierwszym sekretarzem na czas nieograniczony, zostawiając w Atenach jedynie drugiego sekretarza dla załatwiania spraw bieżących.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Wybory sejmowe w Samborskiem.

Sambor. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła na Sejm krajowy z wielkiej własności obwodu samborskiego w miejsce ś. p. dra Tadeusza Skałkowskiego głosowało 66 wyborców. Stefan hr. Komorowski otrzymał 61 głosów, dr. Stanisław Kasznica 1 głos; wybrany posłem hr. Stefan Komorowski.

Utonięcie.

Lwów. Dr Leon Cieplik, profesor gimnazjalny z Nowego Sącza, utonął wczoraj podczas kąpieli w stawie pełczyńskim.

Tryumfy awjatyki.

Mourmelon le Grand. Awjatyk Sommer zdobył dzisiaj rano na swoim aeroplanie rekord światowy, dokonawszy wzlotu, który trwał 2 godziny 27 minut i 15 sekund. Publiczność zgotowała Sommerowi wielką owację.

Ponowne spotkanie cara z Wilhelmen.

Berlin. »Nord. allg. Zeitung« pisze: Car rosyjski, który w towarzystwie swojej małżonki przejeżdża w powrocie z Anglji przez kanał cesarza Wilhelma spotka się tamże z cesarzem, który w powrocie z podróży na północ, znajduje się jeszcze na wybrzeżach morza bałtyckiego. Pismo podnosi, że spotkanie to ponownie uwydatnia przyjazne stosunki między członkami europejskich rodzin panujących, i wita carską parę rosyjską.

Nowy minister spraw wewnętrznych w Turcji.

Konstantynopol. Wiceprezydent Izby Taa'ad, który pojutrze przybywa z Anglji, zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Zmiana angielskiego głównodowodzącego w Indjach.

Londyn. Urzędownie podają do wiadomości, że lord Kiczener ustępuje ze stanowiska głównodowodzącego w Indjach i zostaje mianowanym marszałkiem polnym oraz obejmie funkcje komisarza na Morzu Śródziemnem.

Starcie Albańczyków z Serbami.

Belgrad. Z Prokuplje i Kurszumlija nadeszła wiadomość, że Albańczycy wczoraj rano w wielkiej liczbie zaatakowali graniczną wieś serbską. Prefekt okręgowy zaalarmował ludność graniczną i zażądał posiłków. Wynik walki jest nieznany. Powodem ataku Albańczyków jest prawdopodobnie niepomyślny wynik napadu tureckiego patrolu na serbską pozycję w dniu 27 z. m. przyczem dwaj tureccy żołnierze zginęli a jeden został ciężko ranny.

Nowe ograniczenia praw Dumy.

Petersburg. Działacze kolejowi agitują usilnie ażeby usunąć z pod rozpatrywania Dumy pozycję 200 miljonów rubli, przeznaczonych na potrzeby kolejnictwa. Ministerstwo zaś dróg i komunikacji chce usunąć cały swój budżet z pod kompetencji Dumy, ze względu na to, że wszelkie drogi komunikacyjne są w ścisłym związku z celami wojennymi, a budżet wojenny został już zasadniczo z pod kompetencji Dumy wyłączony. Prawdopodobnie oba te projekty przejdą, a wówczas udział Dumy w sprawie budżetu stanie się całkiem fikcyjnym.

Zamach na Stołypina.

Petersburg. Zarząd petersburskiej ochrany wpadł na ślad spisku, mającego na celu dokonanie zamachu na Stołypina. Przed paru tygodniami na Prospekcie Kamienno-Ostrowskim, gdzie mieści się pałac Stołypina, automobil konsula amerykańskiego zaczepił o drut tel graficzny, przeciągnięty poprzez ulicę, przyczem konsul i żona jego zostali lekko skaleczeni. Zarządzone z tego powodu śledztwo wykazało, że przeciągnięcie drutu było w związku z oczekiwanym przejazdem przez tę ulicę ministra Stołypina. Spiskowcy liczyli na to, że zatrzymawszy w ten sposób automobil ministra, prędzej dokonają zamachu.

Interpelacja w Dumie w sprawie Hardinga.

Petersburg. Partja „Pracy" wniesie interpelację w kwestji Hardinga. Tekst interpelacji zostanie zredagowany wspólnie przez wszystkie partje opozycyjne. Partja „Pracy" jest w posiadaniu nowych danych, dotyczących tej sprawy.

Budowa kolei finlandzkich.

Petersburg. Rada ministerjalna zezwoliła na wybudowanie kolei finlandzkich według przedłożo-

nego projektu. Typ kolei finlandzkiej musi być wzorowany na kolejach rosyjskich państwowych, a dalej mają być budowane przed innemi te koleje, które wedle planów ministerstwa kolei umożliwią połączenie Petersburga z Wazą.

Uświęcony zwyczaj łapówek.

Petersburg. Senator Garin zwrócił się do intendantury z zapytaniem, ile płacił dostawca Ałafuzow urzędnikom intendantury przy dostarczaniu i zamawianiu zamawianych materjałów do składów. Intendantura odpowiedziała urzędowo, że łapówki wynosiły nie więcej nad uświęcony zwyczajem 1 proc.(!) od ceny zakupionych rzeczy.

Wszędzie nadużycia i łapówki!

Petersburg. Hr. Pahlen, po dokonaniu rewizji w Taszkiencie, doszedł do wniosku, że należy oddać pod sąd wszystkich niemal funkcjonujących tam urzędników z ministerstwa rolnictwa za popełnione przez nich nadużycia. Minister jednak, broniąc swych podwładnych neguje fakt nadużyć i usiłuje im nadać charakter formalnych kasowych niedokładności.

Nauczyciel tańca... notarjuszem.

Nagan. W mieście Nagańsku wbrew istniejącym pod tym względem prawnym przepisom wysoce odpowiedzialne stanowisko notarjusza, powierzone zostało... nauczycielowi tańcu.

Japonja stawia Chinom ultimatum.

Jokohama. (Niemieckie Towarzystwo kablowe). Jak słychać, Japonja postawi dzisiaj Chinom ultimatum. Położenie jest bardzo poważnem.

Cyganiewicz skazany na miesiąc aresztu.

„Piet. Listok« opisuje następujące zajście, które się wydarzyło światowemu atlecie i championowi znanemu tak dobrze krakowskiej publiczności Zbyszko Cyganiewiczowi:

Na stacji Wilno, w bufecie, champion wszczął spór z urzędnikiem senatu, p. Kazimierzem Bermańskim. Spór zakończył się dość wyraźnymi „gestami« ze strony Zbyszko-Cyganiewicza. Skarga poszkodowanego, podana do sędziego pokoju miasta Wilna, mówi, jak następuje:

„Na stacji Wilno, jakiś nieznajomy, który — jak się później okazało — był znanym atletą Zbyszko-Cyganiewiczem, bez żadnej przyczyny z mej strony, naprzód mię nazwał „świnią«, a następnie „potrząsł« mną. — (Można sobie wyobrazić owo potrząśnienie).

W tych dniach sprawa była rozpatrywana u sędziego pokoju. Oskarżony Zbyszko-Cyganiewicz został skazany na miesiąc aresztu bez zamiany na karę pieniężną. Na rzecz poszkodowanego ma on również zapłacić p. Bermańskiemu 40 rb. za wydatki na przejazd.

Wieści z kraju.

Przedstawienie w Krzeszowicach odbędzie się jutro, w niedzielę, dnia 8 b. m., w sali magistratu, operetki p. t. „Obywatelka z Krowodrzy", tryskającej szczerym humorem i dowcipem. Po zabawie odbędzie się Zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. — Nie wątpimy, że Szanowna Publiczność z Krzeszowic, Tenczynka, Czerny i okolicy tłumnie pospieszy na przedstawienie, którego dochód przeznaczony jest na tak sympatyczny i drogi naszemu społeczeństwu cel, jakim jest Dar Grunwaldzki.

Obchód grunwaldzki. Z Jordanowa piszą nam: Towarzystwo gimn. „Sokół" w Jordanowie, urządza ze współudziałem kształcącej się młodzieży, w sali „Sokoła", w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r., o godzinie 8 wieczorem, dla uczczenia rocznicy Grunwaldzkiej Wieczorek, z następującym programem: Słowo wstępne. J. Gall: Wieniec pieśni narodowych. (Chór). Deklamacja. Chopin: Introdukcja i polonez. (Skrzypce z towarzyszeniem fortepjanu). Clark: Wędrowni śpiewacy. (Chór). — Po wieczorku nastąpi przedstawienie amatorskie „Noc w Belwederze". Epizod na tle historycznem w I. akcie Ad. Staszczyka. — Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem, w kościele parafjalnym o godz. 8 rano.

Wieczornica góralska w Zakopanem odbędzie się dnia 8 sierpnia b. r. o godz. 8 wieczorem. Czyniąc teraz krótką wzmiankę o tem, donosimy, że program jest nadzwyczaj urozmaicony i obfity. Złożyły się nań obrazki z życia górali tatrzańskich, lub też wspomnienia z życia osobistości, które już zniknęły z tego bajecznego świata, albo znikają — a przechodzą, jako bohaterzy w opowiadaną beletrystykę ludową. Niektóre z tych wspomnień mają realną podstawę w poszukiwaniach archiwalnych, dokonywanych obecnie na Spiżu, nadto w Nowym-Sączu, Krakowie i Wiśniczu, gdzie bohaterów tych opowieści więziono. Ujmuje też nader obrazowy język tych obrazków, nie mówiąc nic o niewyczerpanym humorze i dowcipie, pochodzących z obserwacji ludowej. Wobec takich zalet „Wieczornica" odegrana przez wyćwiczone siły miejscowe, rodzime, zadowoli zgromadzonych w zupełności. — Oryginalnie zredagowany afisz zasługuje na to, by go przytoczyć. Brzmi on tak:

Towarzystwo „Związek Górali" w Zakopanem urządza w niedzielę dnia 8 sierpnia b. r. Wieczornicę Góralską w Morskiem Oku, ale wiecie, nie w tym, co my się to oń z Węgrami wadzili, ba, w tym, co to jest na Krupówkak, hej! — Noprzód bedzie godoł Przewodnicący. Co nom powie, to usiysymy, hej! zwycajnie! — Potem powie wierse córka Suleji, napisane bardzo pieknie przez jej ojca: „Biadkanie polskiego ludu". — Bedom tyż pokazowć, jak sie to odbyły „Krzciny u wójta". Opisoł to Suleja bardzo śmieśnie, ba! dyć wiecie, ze on do tego celadnik zdatny! Podzielił to na trzi częśći, a namierwił, to gazdów, to gaździn, wójta, pisarza, organiste, Sabałe, dyć juz nawet nie boce, kogo tam jesce, bo kie to cytali, to telo było śmiechu, cok ta i nie syćko słysoł. — Bedzie i cyniś drugo. Tu zaś Stasek ze Młyna, wiecie, ten Bioły, powie swoje opowiodke „Bojka o św. Marcinie", jako to młynarzy w Skrzypnem wyryktowoł. Kie on nom to roz opowiadoł, to sie widziało, ze cysto pieknie od śmiechu wypukomy. — Potem bedzie deklomowdć Jantosia od Sobcoka. „Inny list Hanusin" Pana Tetmajera, znociego, hej! — Pokozom tez Nędze Litmanowskiego, wiecie, tego, co to chodził Króla Jana Kaźmierza ratować, kiedy to z węgierskiej strony wracoł do Polskiej. Jak kie byście widzieli, tak to pieknie wyzdajoł Wojtuś Brzega. Jest i Gadyja, i Wojtek Gdowin i Marysica Zbójnica, Porubaniec, Bafija i syćka, co ta wtedy byli. — Potem jako zawse, kiedy idom na wojne, abo i na Orawe bedom „Tańce zbójnickie abo i góralskie". Jakbyście kcieli, to zatańcom, camu nie! bo to chłopcy tęgie, hej! — Pytomy bardzo pieknie na to nase przedstawienie syćkik Panów i piekne Panie. A coby sie tyz ta nie ściskali przy dźwierzak, to juz se mogom zawcasu kupić bilety u pana Zwolińskiego na Krupówkak, wiecie? A programy bedom przy dźwierzak, to sie śnik lepiej dowiecie, jak to ta pieknie bedzie — hej!

Romans... wśród trumien.

Sam tytuł działa trochę odrażająco — znajdą się zapewne niewierni Tomasze, co powątpiewać będą już zgóry, czy to wogóle jest możliwe... A że tytuł nie wyjaśnia trumien tych bliżej i zostawia pole domysłom, gdzie one były, próżne, czy już z zawartością swoją okropną, na katafalku, czy w składzie — więc też i tysiące z pewnością zrodzi się zdań o możliwości romansowania w tak zachęcającem towarzystwie.

A jednak był to romans w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu! Romans — przy trumnach. Leżały one długim szeregiem, jedna na drugiej aż pod sam sufit, czarne, brązowe, białe i niebieskie; mozaiką swoją różnobarwną patrzały dziś przypadkowo na ludzkie szczęście — nieme zazwyczaj świadki bólu ludzkiego. Los lubi kontrasty i tu tem droższem stało się to uczucie miłości dwojga ludzi, że słuchały je codziennie wierne i niezdradne nigdy powiernice ludzkich wyznań: trumny!

Próżne one jeszcze były i czekały dopiero na oblubieńców swoich i oblubienice, by z nimi usunąć się w głąb ziemi, w królestwo robactwa i wilgoci, na sen, z którego wstaje się już kiedyś próchnem i prochem... Najzwyklejszy w świecie skład trumien zakładu pogrzebowego, który każdy zdrowy człowiek mija z bezmyślnym pośpiechem, a chory odwraca odeń głowę, by się zbyt wcześnie nie poznawać z niedalekiem już może swojem mieszkaniem czterech desek...

Czyście pomyśleli kiedy, że i te okropne, a tak w życiu naszem nieodzowne sprzęty mogą być przecież ukochaniem czyjemś, bo dają mu zarobek, bo żywią całą nieraz rodzinę — że można się do ich towarzystwa przyzwyczaić, jak przywyka rzeźbiarz wioskowy do swoich zabawek, felczer do pijawek... I nie jest to wcale zwyrodnienie lub zanik uczuć ludzkości, jakie daje się zauważyć np. u zawodowych karawaniarzy, z humorem „odstawiających" swoją „robotę", ale zwykłe przyzwyczajenie do towaru, bez głębszego zastanawiania się nawet nad celem, któremu ten towar służy.

Teraz zrozumiecie, że i panna Marja, córka stolarza i właściciela zarazem takiego składu w jednem z galicyjskich miast prowincjonalnych, jak gdyby nigdy nic, odsiadywała swoich kilkanaście godzin w sklepie od ulicy u stóp tych trumien z robótką lub książką w ręku, podczas gdy stare ojczysko w tyle domostwa harował dzień cały przy warsztacie.

Dwoje ich tylko było na świecie; matka Marji jedna z pierwszych skorzystała ze świeżo otworzonego przez swego męża składu trumien i zabrała ze sobą do grobu najpiękniejszą, jaka tylko była, metalową, popielatą. Pozostałemu po niej dziecięciu, Marji, poświęcił stolarz resztkę życia, kształcił ją, chuchał nad nią, aż wyrosła na taką dużą, co to już nawet francuskie książki czytała bez zająknienia, że się poczciwy stary prostak wydziwować temu nie mógł.

Sama się ofiarowała siedzieć w sklepie. Wśród trumien przecie wzrosła. Jedna z nich zamknęła jej najpiękniejsze marzenie dzieciństwa: matusię uśpioną na kwiatach. Czegóż się bać trumien?!... większość ich zrobiona rękami ojca, inne sprowadzone — więc cóż?... I siedziała z niemi codziennie, nie myśląc nawet o tem, że ludzie, przechodzący obok sklepu, dziwują się tej jasnowłosej dzieweczce, iż tam siedzieć może.

A trumny te były zarazem znakomitym pancerzem jej cnoty, bo trzymały zdala każdego z tych Don Žuanów prowincjonalnych, którzy żadnej mieszczańskiej córce nie spardonowali. Tu tym „bohaterom“ ulicznym odchodziła ochota flirtu na widok piętrzących się aż pod sufit trumien.

Młodych ludzi skład ten nie widział prawie nigdy — jeżeli przychodzili, to w interesie tylko smutnym. Jeden tylko młodzieniec z obowiązku składał codziennie pannie Marji wizytę: syn właściciela drukarni, sam drukarz z zawodu, wysyłany tu przez ojca ze stereotypowem zapytaniem:

— Czy niema dziś jakiego umrzyka?

Zmieniało się ono stosownie w ustach pana Jana, gdy w składzie był jeszcze ktoś obcy, przy którym nie można się było z taką swobodą wyrazić o nieboszczyku. Wtedy pytanie to brzmiało:

— Czy będzie dziś jaki plakat?

O plakaty bowiem pogrzebowe chodziło drukarni, która odbierała w ten sposób zlecenia od zakładu pogrzebowego, zajmującego się całym smutnym obrzędem.

Pan Jan codziennie tak zjawiał się w sklepie i z czasem zauważył, że coś go więcej tam ciągnie, niż zwykła misja o umrzyka... Naodwrót i panna Marja, która podczas jego pobytu w sklepie odrywała czarne swoje oczy od francuskiej lektury, spostrzegła, że czegoś jej brakuje, gdy razu pewnego zamiast pana Jana przybiegł chłopak z drukarni z zapytaniem:

— Czy niema czego dla nas? Niema? Szkoda!

Rozradowało się za to jej oblicze, gdy nazajutrz zjawił się już pan Jan i usprawiedliwił nieobecność swoją jakimś ważnym interesem na mieście. Od słowa do słowa przyjacielska rozwinęła się rozmowa, w której ponury skład usłyszał to, czego żadna może inna trumna nie słyszała: oświadczyny miłosne i ochotne ich przyjęcie.

Od tej chwili rozpoczęło się to rozkoszne gruchanie dwojga młodych... wśród trumien. Gdy zmrok zapadał i o tej porze nikt z interesantów zazwyczaj nie zachodził, rozściela płaszcz swój szkarłatny nad dwojgiem tych ludzi Królowa ludzkich serc: Miłość, otulając ich uniesieniami najczystszych zachwytów, słodką upajając melodją bez słów, której początek i koniec otwiera się i zamyka pocałunkami wrzącymi... Zdawało im się wówczas, że z tych trumien zawartych zstępują do nich milczące postacie kochanków średniowiecznych, co przyszli ich uczyć dawnych pocałunków, dawnego kochania. Dobrze im było z temi trumnami — przecież nie zdradzą nikomu ich tajemnicy...

Długo już trwał ten cichy... wśród trumien... romans. Aż przyszedł czas, kiedy drukarz prowincjonalny wysłał syna do stolicy, by się czegoś więcej nauczył składać, nie same tylko klepsydry i wizytówki. Odjechał pan Jan z ciężkiem sercem, które jednak wnet go opuściło, gdy na nowej siedzibie nauczono go wyidealizowane dawniej przez niego życie brać z praktyczniejszej strony.

Wyśmiano jego miłość... „trumienną“, gdy zwierzył się jednemu z nowych towarzyszy pracy, a ten wśród kpin rozniósł tę wieść po wszystkich znajomych.

Drwiono z niego, że której z trumien nie użył za łoże rozkoszy, skoro mu tak miło było w ich cieniu miłosną snuć przędzę. Brutale nie potrafili uszanować czystego uczucia i plugawemi swemi usty rzucali się na cześć dziewiczą nieznanej sobie panienki.

Z początku bronił się przed tymi atakami, odpisywał Marji na jej serdeczne listy — ale wnet i jego dusza, nie ze stali, ugięła się i zbrukała. Daremnie panna Marja wyglądała listu — nie przyszedł już ani jeden! Wyciągała wtedy ze skrytki dawne jego, pierwsze listy i czytała je z takiem samem zainteresowaniem i drżeniem serca, jakby dopiero co przyszły. Kładła je potem tam, gdzie ich żadne oko dojrzeć nie mogło: do białej trumny metalowej, przeznaczonej dla jakiegoś kiedyś dziewczęcia, gdy je Bóg z tego świata zawodów do siebie powoła...

Powiernica dziewczęcych tajemnic leżała wysoko, sama jedna w tym rzędzie między czarnemi — aż raz ją ściągnęła stamtąd drżąca ręka starego stolarza i z prochu oczyszczoną zaniosła wśród łez o kroków kilkanaście do własnego mieszkania.. A w sklepie nad francuską książką nie widziało się już przez szybę uliczną tej jasnej główki, bo spoczywała cicha i niema, z pękniętem z żalu sercem za tak szybko minionym romansem.. wśród trumien.

Stary stolarz nie dał nikomu tknąć swego Skarbu. Sam jej białą przyniósł trumienkę, tę, którą chciała, sam zdjął wieko i... znalazł w niej zagadkę rozwiązaną, dlaczego tak marnie poszło to życie młode: listów trochę, fotografia, garść zeschłych kwiatów i dzienniczek, spisywany pokryjomu w długich godzinach samotnego przebywania wśród trumien.

Z niego i tu myśl niejedna przepisana i te dzieje osnute...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemyślu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

WYRABIA I MA W ZAPASIE W SWOICH FABRYKACH WYROBÓW CERAMICZNYCH:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Resztki

1 pakiet 40-45 cm. długi, zawierający płótna, zefiry, kanatasy, tkaniny krzyżowe i resztki długości 3-4 metrów, pod gwarancją towar doborowy i dobry. Pakiet Kor. 15, 18, 20.

Z wystawionych na zeszłorocznej

Praskiej Wystawie Jubileuszowej

lekko tylko przyprószonych, wyborowe

Płótna i Adamaszki

są do oddania po cenie niżej wartości: 1 sztuka (23 m.) najlepszych batystów K. 13·— 1 sztuka 14 m. długa 150 szeroka płótna na prześcieradła K. 16·80. 1 tuzin (12 sztuk) wyborowych ręczników 60×130 K, 13·—.

Za towar nieodpowiedni zwraca się pieniądze.

Wysyłka jak długo zapas starczy, za pobraniem.

Ida Suschicky

263 tkalnia, Nachod w Czechach.

S. Pelz



Kraków, ul. św. Gertrudy l. 30
rok założenia 1873.

Największy dom eksportowy poleca: Męski ankr. **remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskim, z obrazami świętymi, dobrze idące na minutę wyregulowany Kor. 3·90. **Harmoniką** z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 2·90 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami, klawisze z perłowej masy K. 9·60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubil., chińsk. srebra, oraz towarów muzycznych itd.

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny

pralnik walcowy,



który oddà nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ

szybko się nim pierze.

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Nie ma się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 8 koron.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.:

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Konces. Zakład Sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne, używane i nowe,** w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. - - -

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża** się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący **POBUDKA** w opakowaniu patentowym **6** hal.
„ w opasce . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysył. Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr. W. BEŁDOWSKI

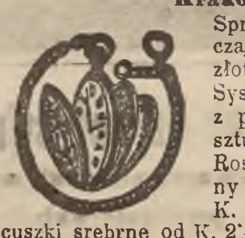
Starowiślna 26 KR KOW Starowiślna 26

W trafikach odrzuc...

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·— 6 sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·— Stalowy damski remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·— Zegarki złote damskie od K. 20·—

Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ROBOTNICY I ROBOTNICE 182

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE. UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez **znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochr.

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Pierwsza koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

Rachunkowości Państwowej i buchalterji w Krakowie przy ulicy Szujskiego Nr. 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. ministerstwa Wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarte dla tych kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne wykłady o **stopniowej** nauce, na które można się zapisywać każdego **czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy
w Krakowie – ulica Szujskiego Nr. 7 (parter).

KURS WAKACYJNY

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zostanie z dniem 28 czerwca otwarty. Kurs wakacyjny **trwać będzie do 30 września.**

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K. Również **udzielam nauki kaligrafii,** koresp. handl., języka niemieckiego. — **Wykład ciągły**

HENRYK GOTTLIEB

aut. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 65.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.